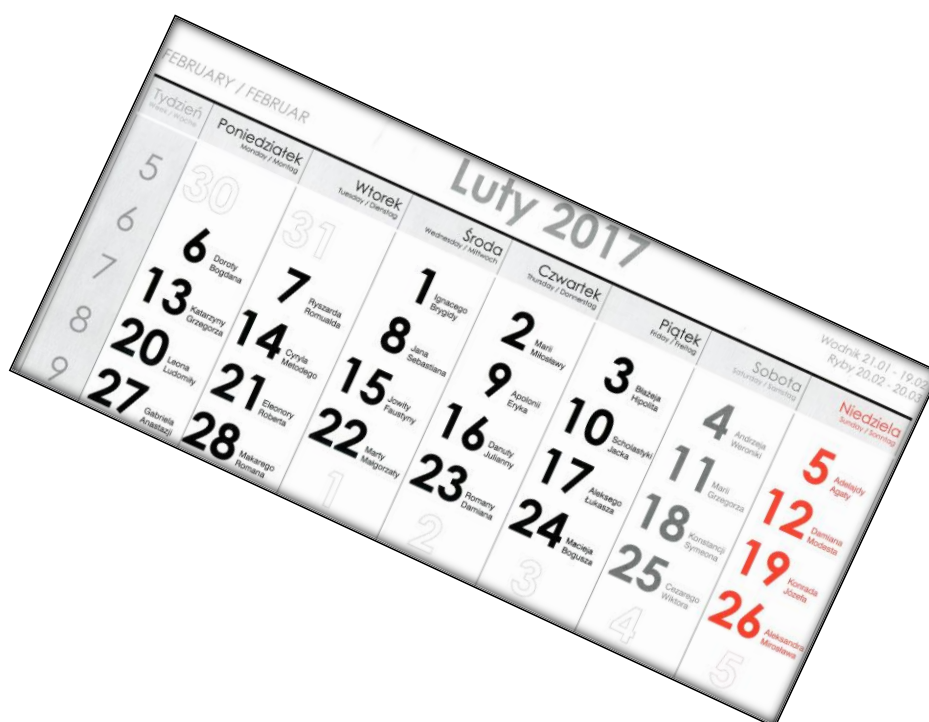




SOLIDARNOŚĆ PW

PISMO OZ NSZZ „SOLIDARNOŚĆ” W POLITECHNICE WARSZAWSKIEJ

Nr 2/2017/479-e



Dlaczego luty ma tylko 28 dni? Zdecydowały o tym względy astronomiczne, polityczne – i starożytne przesady. Ale w historii kilkakrotnie zdarzyło się, że luty wydłużył się do 30. dni. Według legendy to pierwszy cesarz rzymski Oktawian August ukraść dzień lutemu, aby dodać go do sierpnia, czyli „Augustusa”. Ale to tylko mit. W kalendarzu Rzymian lutego – podobnie jak stycznia – początkowo nie było. Starannie liczyli oni dni od równonocy wiosennej rozpoczynającej marzec (Martius) aż do grudnia (December). Taki rok podzielony na dziesięć 30- lub 31-dniowych miesięcy liczył w sumie 304 dni. A potem następował nienazwany i nienumerowany 61-dniowy okres zimowy. Zmienił to dopiero król Numa Pompiliusz (715–673 p.n.e.). Chciał on, aby kalendarzowy rok odpowiadał dwunastu cyklom księżycowym – czyli około 355 dniom. Dlatego dotychczasowy kalendarz uzupełnił o styczeń (Ianuarius) oraz luty (Februarius). Rzymianie uważali jednak liczby parzyste za pechowe. Numa odebrał więc wszystkim 30-dniowym miesiącom po jednej dobie. Aby osiągnąć liczbę 355, jeden miesiąc musiał mieć jednak parzystą liczbę dni. I tak powstał 28-dniowy Februarius. Dlaczego właśnie luty? Według jednych po prostu był ostatni na liście. Może Rzymianie uznali, że jeśli któryś miesiąc musi być pechowy, to lepiej, aby był tym najkrótszym. Februarius był też miesiącem przeznaczonym na obrzędy oczyszczenia nazywane „februa”, które odbywały się przed początkiem nowego roku. I to mogło pomóc w radzeniu sobie z przesadą.

Luty 2017 roku jest miesiącem wyjątkowo „krótkim” i wyjątkowo aktywnym w każdej dziedzinie naszego życia... w działaniach i informacjach (często sprzecznych – postprawdy!).

Operacja „referendum” rozpoczęta!

ZNP zapyta Polaków o reformę edukacji. Potrzeba pół miliona podpisów.



Związek zapowiada referendum w sprawie gimnazjów

„Czy jest pan/i przeciwko reformie edukacji wprowadzanej przez rząd od 1. września 2017?” – tak brzmi pytanie, które chce zadać Polakom Związek Nauczycielstwa Polskiego wraz z kilkunastoma innymi organizacjami. Zaczęła się zbiórka podpisów pod wnioskiem o referendum. W skład koalicji, wchodzi kilkanaście organizacji. To przedstawiciele: ZNP, ruchu „Rodzice przeciwko reformie edukacji”, koalicji „Nie dla chaosu w szkole”, Kongresu Kobiet, Społecznego Towarzystwa Oświatowego, Krajowego Forum Oświaty Niepublicznej, OPZZ, PO, Nowoczesnej, PSL, Razem oraz Inicjatywy Polska.

Premier Beata Szydło: prócz programów Rodzina 500 plus i Mieszkanie plus zrealizujemy też Maluch plus

Premier Szydło zapowiedziała uruchomienie nowego programu socjalnego – po programach Rodzina 500 plus i Mieszkanie plus – przyszedł czas na „Maluch plus”. Program ma polegać na finansowaniu budowy nowych żłobków.



Rząd przeznaczy na program „Maluch plus” ok. 500 mln zł. Minister Rafalska dodała, że powstanie ponad 12 tys. nowych miejsc w żłobkach. Szydło oraz minister rodziny, pracy i polityki społecznej uczestniczyły poniedziałek w otwarciu Miejskiego Żłobka Integracyjnego w Stalowej Woli. „Dzisiaj jesteśmy razem z maluchami, żeby o tym programie opowiedzieć” – powiedziała Szydło, dodając, że rodzina ma być bezpieczna, „rodzina ma się czuć w swoim państwie bezpiecznie, ma mieć poczucie, że państwo ją wspiera, pomaga, że może godnie żyć”.

Rozwój Polski hamuje – PKB rośnie tylko o 2,8 proc.

Z najnowszych danych Głównego Urzędu Statystycznego wynika, że Produkt Krajowy Brutto wzrósł w 2016 roku o 2,8 proc. To mniej, niż w 2015 roku, a także mniej, niż rząd zakładał w ustawie budżetowej na rok ubiegły.

W 2015 roku, nasza gospodarka wzrosła o 3,9 proc. Tegoroczny wynik rozczarowuje, jeśli spojrzeć na założenia ustawy budżetowej – zapisano w niej, że PKB wzrośnie o 3,8 proc. Niższy wzrost PKB to przede wszystkim efekt zastoju inwestycyjnego w gospodarce. „Głównym czynnikiem wzrostu był krajowy popyt konsumpcyjny, przy negatywnym wpływie popytu inwestycyjnego. Wpływ eksportu netto był nieznacznie dodatni. Spożycie krajowe wzrosło w skali roku bardziej niż w 2015 r. Nieco obniżyła się natomiast akumulacja, co było rezultatem znacznego spadku nakładów brutto na środki trwałe. Wartość dodana brutto była wyższa niż przed rokiem o 2,7 proc.” – twierdzi GUS. Największy negatywny wpływ na wzrost PKB w 2016 roku miał spadek inwestycji.

**Tablica 2. Skala wpływu poszczególnych kategorii na wzrost realny PKB (w pkt. proc.)
w latach 2012-2016 (ceny średnioroczne roku poprzedniego)**

Wyszczególnienie	2012	2013	2014	2015	2016
Produkt krajowy brutto	1,6	1,4	3,3	3,9	2,8
Popyt krajowy	-0,5	-0,6	4,7	3,3	2,7
Spożycie ogółem	0,4	0,6	2,2	2,3	2,8
w tym:					
Spożycie w sektorze gospodarstw domowych	0,5	0,2	1,5	1,9	2,1
Akumulacja brutto	-0,9	-1,2	2,5	1,0	-0,1
w tym:					
Nakłady brutto na środki trwałe	-0,4	-0,2	1,9	1,2	-1,1
Saldo obrotów z zagranicą	2,1	2,0	-1,4	0,6	0,1
Wartość dodana brutto	1,5	1,3	2,9	3,3	2,3

Źródło: Departament Rachunków Narodowych GUS

Metropolia warszawska to bardzo dobry kierunek

– „Trzeba konsolidować i tworzyć metropolię warszawską, która ma wspólny interes, priorytety i połączenie” – tak marszałek Senatu Karczewski tłumaczy istotę projektu PiS ws. ustroju miasta stołecznego Warszawy. Klub PiS złożył w Sejmie projekt. Zakłada on m.in., że miasto stołeczne Warszawa stałoby się metropolitalną jednostką samorządu terytorialnego, która objęłaby 33 gminy. Karczewski powołał się na czynniki, które różnicują poziom życia w Warszawie i poza nią. Wymienił m.in. dostępność do kultury i sztuki, możliwość kształcenia dzieci, dostępność służby zdrowia.



Śp. prezydent Kaczyński mówił, że należy Warszawę wydzielić z woj. mazowieckiego

– „To olbrzymia liczba problemów, które można rozwiązać przez stworzenie metropolii, wydzielenie Warszawy z województwa mazowieckiego” – powiedział. – „To bardzo dobry kierunek. Stworzenie dużej metropolii jest absolutnie dobre” – ocenił. Marszałek przypomniał, że PiS mówiło o tym projekcie od wielu lat. – To śp. prezydent Kaczyński powiedział, że należy Warszawę wydzielić z woj. mazowieckiego, dlatego, że to bogata aglomeracja – powiedział. Jak podkreślił Karczewski, mieszkańcy Warszawy mają „nieporównywalnie wyższy poziom życia. – To nie jest kwestia wskaźników, a nierównomiernego rozwoju”. Marszałek zaprzeczył, jakoby plany dotyczyły powstania nowej ustawy metropolitalnej. – „Nie mówimy o nowej ustawie metropolitalnej, tylko w tej chwili o bardzo nierównomiernym województwie mazowieckim”.



W samej Warszawie partia wygrała w 10 z 18 dzielnic. Gdyby w wyborach samorządowych po zmianie ustroju Warszawy PiS powtórzyło ten wynik, zdobyłoby 40 z 50 możliwych mandatów w radzie miasta

Wyniki wyborów parlamentarnych w 2015 r.

	 PI S	 P O
Bemowo	26	29,5
Białoleka	25,5	28,3
Bielany	32	29
Mokotów	26,2	31,3
Ochota	28,1	30
Praga-Południe	30,3	28,9
Praga-Północ	36,8	24,8
Rembertów	31,4	27,6
Śródmieście	29,5	29,7
Targówek	34,9	27,4
Ursus	32,4	26,5
Ursynów	23,6	31
Wawer	34,7	28,2
Wesoła	30,9	28
Legionowo	35	35,1
Michałowice	31,3	31,4
Jabłonna	31,7	30,9
Nieporęt	35,8	30,7
Wieliszew	38	27,1
Kobyłka	45	21,5
Marki	41,6	23,9
Ząbki	42	22,5
Zielonka	41,4	26,2
Wołomin	44,5	20,1
Góra Kalwaria	38,3	21,9
Konstancin-Jeziorna	34,6	29,8
Piaseczno	29,2	28,9
Lesznowola	29,4	28,8
Józefów	36,9	26,7
Otwock	41	24
Karczew	47,1	17,6
Wiązowna	42,2	22,7
Grodzisk Maz.	34,8	26,4
Milanówek	33,8	28,2
Piastów	38,8	26,3
Pruszków	34,5	27,6
Brwinów	33,3	27,8
Raszyn	43,4	22,5
Nadarzyn	32,1	25
Halinów	42,2	19,4
Sulejówek	40,6	23,6
Błonie	38,5	26,4

MEN szykuje rewolucję w sposobie finansowania oświaty

Od 1. stycznia 2018 roku, samorządy nie będą otrzymywać stałej subwencji i dotacji na jednego ucznia. Pieniądze będą dostawać na podstawie oceny wykonywania przez nie zadań oświatowych. Najlepsze jednostki dostaną dodatkowe premie. Obecnie stała subwencja na jednego ucznia wynosi 5,3 tys. rocznie, a pieniądze te gminy mogą, teoretycznie, przekazywać niekoniecznie szkołom.

Według pomysłu ministerstwa, od przyszłego roku subwencja będzie przyznawana nie na ucznia, a na klasę. Jeśli klasy będą mniejsze, to samorząd dostanie więcej pieniędzy. Związki proponują nawet, by jeszcze mocniej premiować szkoły, w których klasy będą maksymalnie 20-osobowe. Premiowane mają być także szkoły pracujące na jedną zmianę. Zmienić ma się również finansowanie dotacji dla szkół niesamorządowych. Te nie będą otrzymywać pieniędzy na podstawie kosztów bieżących, a mają być premiowane także za liczebność klas i zmianowość. Ma to spowodować, że samorządy nie będą sztucznie zaniżać wydatki na szkoły, by móc dotować inne placówki. Samorządy oceniają, że jeśli rząd chce, by szkoły były bardziej przyjazne, to powinny zostać zwiększone nakłady na oświatę. MEN nie chce jednak zwiększać inwestycji finansowych w tę dziedzinę.

Budowa z precyzją (c.d.)

Biurowiec Polna Corner powstaje przy ul. Polnej 40. Budowa gmachu rozpoczęła się w listopadzie 2015 r. (pisaaliśmy w naszym KPW), a dobiegnie końca w drugim półroczu 2017 roku. Powierzchnia użytkowa ośmiopiętrowego gmachu to 8 tys. m², z czego największą część zajmie powierzchnia biurowa – ponad 5 tys. m², mniej – lokale handlowe i usługowe. W pobliżu: stacja metra, G.G. Politechniki, budynek biurowy International Business Center i biurowiec Zebra Tower.



Na budynku zawisła wiecha

7 lutego 1992 r.
W Maastricht podpisany
zostaje Traktat o Unii Europejskiej.
Stanowi on wielki krok
naprzód, ponieważ ustanawia jasne
zasady dotyczące przyszłej
wspólnej waluty, a także polityki
zagranicznej i
bezpieczeństwa oraz ściślejszej
współpracy
w dziedzinie wymiaru
sprawiedliwości i spraw
wewnętrznych.
Nazwa Unia Europejska z
mocy Traktatu oficjalnie zastępuje
Wspólnotę Europejską.



Traktat z Maastricht, Traktat o Unii Europejskiej. Formalne podpisanie traktatu nastąpiło **7. lutego 1992 r.**, wejście w życie 1. listopada 1993 roku. Najważniejszą decyzją było powołanie Unii Europejskiej.

Wśród najważniejszych ustaleń traktatu należy wymienić:

- 1) zobowiązanie, że do 1999 UE wprowadzi wspólną walutę, którą będą się mogły posługiwać kraje spełniające kryteria konwergencji, przystępujące do Unii Gospodarczej i Walutowej, nad stabilnością nowej jednostki monetarnej ma czuwać Europejski Bank Centralny;
- 2) dotychczasową luźną współpracę w dziedzinie polityki zewnętrznej zastąpiono wspólną polityką zagraniczną i bezpieczeństwa;
- 3) państwa członkowskie Unii zobowiązały się rozwijać współpracę w dziedzinie wymiaru sprawiedliwości i polityki wewnętrznej (powstał m. in. Europol);
- 4) wzmocniono rolę Parlamentu Europejskiego przez przyznanie mu nowych uprawnień dotyczących m.in. jego zgody na większą niż dotychczas liczbę decyzji (np. wpływ na powoływanie członków Komisji Europejskiej);
- 5) utworzono Komitet Regionów;
- 6) wprowadzono obywatelstwo UE, gwarantujące każdemu obywatelowi Unii prawa wyborcze, bierne i czynne, w wyborach samorządowych i wyborach europejskich na obszarze pozostałych krajów Unii; poza tym zapewniające swobodę poruszania się na terenie UE, jak i ochronę dyplomatyczną bądź konsularną wszystkich państw unijnych (np. w kraju, gdzie nie ma placówki dyplomatycznej Holandii obywatel tego kraju może zwrócić się o pomoc do placówki Włoch lub Niemiec);
- 7) oprócz Wielkiej Brytanii pozostałe 11 państw zgodziło się na porozumienie w sprawie polityki socjalnej, w ramach dodatkowego protokołu do traktatu.

Postanowienia w odczuciu ogólnym przyczyniły się do skomplikowania struktur i procedur unijnych, które dla zwykłych obywateli stały się po prostu nieczytelne i budziły obawy dotyczące powstania biurokratycznego tworu. Było to przyczyną dążenia do zmiany niektórych postanowień z Maastricht i doprowadziły po kilku latach do uchwalenia Traktatu amsterdamskiego.

Od 10. lutego banknot 500 zł w obiegu

Nowy banknot o nominale 500 zł z wizerunkiem króla Jana III Sobieskiego wchodzi do obiegu 10. lutego.



Na nowym banknocie umieszczono wizerunek króla Jana III Sobieskiego. Zaprojektował Heidrich, autor pozostałych polskich banknotów. Prace nad nowym banknotem rozpoczęto w listopadzie 2014 r. Jak poinformował NBP, banknot 500 zł jest odpowiedzią na zapotrzebowanie rynku i na rosnące koszty utrzymywania zapasu strategicznego banku centralnego. Zgodnie z ustawą o Narodowym Banku Polskim z 29. sierpnia 1997 r., Narodowemu Bankowi Polskiemu przysługuje wyłączne prawo emitowania znaków pieniężnych Rzeczypospolitej Polskiej. Znakami pieniężnymi emitowanymi przez NBP są banknoty i monety. Producentem banknotów na zlecenie NBP jest Polska Wytwórnia Papierów Wartościowych SA.

Przedsiębiorcy o bardzo niskich przychodach – bez składek na ZUS

Rząd szykuje rewolucję w sprawie składek ZUS dla najmniejszych firm. – „Proponujemy, aby osoby prowadzące działalność gospodarczą, których przychody nie przekraczają 50. proc. minimalnego wynagrodzenia, czyli obecnie 1. tys. zł, nie musiały rejestrować swojej działalności i tym samym płacić składek na ZUS” – zapowiada wiceminister rozwoju Haładyj. Jak wyjaśnił, taki byłby skutek wprowadzenia, przewidzianej w Konstytucji Biznesu, tzw. działalności nierejestrowej.

Kolejne rozwiązanie planowane w ramach Konstytucji Biznesu dotyczy osób rozpoczynających przygodę z biznesem. To ulga na start – polegająca na zwolnieniu początkujących przedsiębiorców z płacenia składek ZUS przez pół roku. Po tym okresie płaciliby przez dwa lata tzw. mały ZUS, czyli tak jak obecnie obniżoną składkę. O propozycjach tych mówił premier Morawiecki, a nad ich szczegółami Ministerstwo Rozwoju pracuje obecnie z innymi resortami oraz ZUS. Działalność nierejestrowa i ulga na start pobudzą ducha przedsiębiorczości. Dadzą ludziom szansę spróbowania i rozwinięcia działalności, bez ryzyka ponoszenia sztywnych wydatków od samego początku.

Czy w MSWiA powstaną nowe związki zawodowe?

PiS zajmuje się nowelizacją ustawy o policji. W związku z falą krytyki ze strony związku zawodowego policjantów, MSWiA chce zmienić ustawę w taki sposób, by powołać konkurencyjne związki zawodowe. Nowelizacja ma objąć wyłącznie art. 67 obowiązującej ustawy o policji. Punkt drugi tego artykułu stanowi, że „w policji może działać tylko jeden związek zawodowy”. To, z punktu widzenia ministra Błaszczaka, rozwiązałoby problem ministerstwa z obecnymi związkowcami. O braku porozumienia stron mówi się od dłuższego czasu. Działający dziś NSZZ Policjantów otwarcie krytykuje ministerstwo, a szczególnie jego szefów.

Zaczęło się od apelu do premier Szydło o zwiększenie ochrony dla policjantów interweniujących podczas kibolskich zadym. Związkowcy wzięli również w obronę funkcjonariuszy, których mają dotknąć przepisy ustawy dezubekizacyjnej. Również podczas grudniowej blokady w Sejmie, policyjni związkowcy sprzeciwili się wykorzystaniu funkcjonariuszy do tłumienia demonstracji. Ministerstwo nie odpowiada na pytania związane z nowelizacją ustawy.

Co czeka dzieci w szkole dziś, a co spotka je w szkole PiS?

Biologia bez antykoncepcji, matematyka bez funkcji, a chemia bez izotopów. Po reformie edukacji grozi zapaść czytelnictwa. Przykładowo:

	BYŁO	BĘDZIE
 6 lat	1 klasa, nauka zintegrowana z bezpłatnym podręcznikiem. Dowolność w doborze lektur.	Albo zerówka, albo 1 klasa. W przedszkolu nauka czytania, pisanie i liczenia. Dziecko ma się identyfikować z rolami m.in. dziewczynki, chłopca, człowieka, Polaka.
 7-9 lat	II i III klasa kontynuacja edukacji zintegrowanej. Uczeń miał rozumieć przeczytane teksty, wyciągać wnioski i korzystać z różnych źródeł informacji. W szkole budował latawce, makieły i modele, umiał przeprowadzić proste doświadczenia i obserwacje.	Siedmiolatek idzie do szkoły. Nauka programowania. Po trzech latach nauki ma nabyć umiejętność samodzielnego, logicznego i twórczego myślenia. Bezpłatny podręcznik zamówiony od wydawców.
 10-11 lat	Kończy IV klasę, rozbiecie na poszczególne przedmioty. Przyroda to połączenie biologii, chemii, fizyki i geografii. Ramowe plany nauczania są elastyczne, dzieci czytają różne lektury.	IV klasa, MEN proponuje aby nadal pod opieką nauczyciela z 1-3 klasy. Sztywne ramowe plany nauczania. W 4 klasie przyroda, a od 5 klasy biologia i geografia.

Pieniądze na premie dla ministerstw!

Za poprzednich rządów PiS oburzało się na istnienie gabinetów politycznych w ministerstwach. Krytykowało to, że stanowiska w resortach obsadzone są młodymi, często niedoświadczonymi, działaczami partyjnymi czy asystentami posłów i ministrów. A teraz? – PiS wydaje na nie fortunę z naszych pieniędzy. Należy skasować wszystkie stanowiska w gabinetach politycznych! – tak jeszcze w 2009 roku mówił... Błaszczak. Teraz o likwidacji gabinetów mowy nie ma. Pracę znalazło prawie 100. działaczy. I jak się okazuje – oprócz sporych pensji (nawet 13 tys. zł miesięcznie) – dostają wysokie nagrody. Jak wynika z informacji z ministerstw, od listopada 2015 roku, na nagrody dla pracowników gabinetów politycznych wydano co najmniej 399 tys. zł! Co najmniej, ponieważ m.in. MON i resort sprawiedliwości odmówiły podania takich informacji!

Na nagrody wydali ministrowie: Ministerstwo Środowiska – 90,46 tys. zł, Ministerstwo Spraw Zagranicznych – 66,5 tys. zł, Ministerstwo Energii – 54,4 tys., Ministerstwo Cyfryzacji – 42,6 tys. zł., Ministerstwo Skarbu Państwa – 28 tys. zł., Ministerstwo Rozwoju – 26,3 tys. zł., Kancelaria Premiera Rady Ministrów – 26 tys. zł., Ministerstwo Rolnictwa – 24,3 tys. zł., Ministerstwo Infrastruktury i Budownictwa – 22 tys. zł., Ministerstwo Edukacji Narodowej – 8,5 tys. zł., Ministerstwo Finansów – 6. tys. zł., Ministerstwo Spraw Wewnętrznych i Administracji – 4,2 tys. zł.

PiS wstrzymuje wprowadzenie projektu ustawy o ustroju Warszawy pod obrady Sejmu 2017-02-06

„Chciałbym, aby pierwsze czytanie odbyło się nad projektem, który będzie znacząco poprawiony w stosunku do tego projektu. Chcemy, aby wyszedł projekt idealny” – tak o pomysł na drastyczne powiększenie granic administracyjnych stolicy wypowiedział się poseł PiS Sasin. Parlamentarzysta stwierdził, iż w najbliższym czasie Sejm nie podejmie prac nad ustawą określającą na nowo ustrój Warszawy. Poprzedzą je natomiast „szerokie konsultacje z samorządami i mieszkańcami”.

Złożony w Sejmie projekt autorstwa PiS (posła Sasina) zakładał, że stolica stanie się metropolitalną jednostką samorządu terytorialnego i obejmie ponad 30 gmin, w tym gminę miejską Warszawa, podzieloną na osiemnaście dzielnic. Poza nią, w skład nowej jednostki weszłyby także gminy: Błonie, Brwinów, Góra Kalwaria, Grodzisk Mazowiecki, Halinów, Izabelin, Jabłonna, Józefów, Karczew, Kobyłka, Konstancin-Jeziorna, Legionowo, Lesznowola, Łomianki, Marki, Michałowice, Milanówek, Nadarzyn, Nieporęt, Otwock, Ożarów Mazowiecki, Piaseczno, Piastów, Pruszków, Raszyn, Stare Babice, Sulejówkę, Wiązowna, Wieliszew, Wołomin, Ząbki i Zielonka. Projekt wzbudził gwałtowny sprzeciw, zarówno polityków opozycji, jak i samorządowców. Wygląda na to, że presja przyniosła pewien skutek, bowiem PiS zamierza teraz uczynić krok wstecz.

ZAROBKI PARLAMENTARZYSTÓW

onet.

Zarobki polskich posłów to nie tylko uposażenie zasadnicze wynoszące prawie 10 000 zł brutto. Do tego dochodzą nieopodatkowana dieta, dodatki za funkcje w sejmowych komisjach oraz wysoka kwota wolna od podatku.

ILE ZARABIAJĄ RZĄDZĄCY W POLSCE?

Miesięczne wynagrodzenie osób zajmujących kierownicze stanowiska państwowe w Polsce na tle średniej krajowej* (brutto w złotych).

*przeciętne wynagrodzenie w sektorze przedsiębiorstw w grudniu 2016 roku **4 636 zł**



ILE PŁACIMY POSŁOM?

Miesięczne wynagrodzenie i kwoty dodatków (brutto w złotych).



* łączna wysokość dodatków nie może przekroczyć 35% uposażenia poselskiego

INNE PRZYWILEJE MATERIALNE

Posłowie na Sejm RP, poza wynagrodzeniem przysługuje dodatkowo wiele świadczeń materialnych.



Najnowsze dane dotyczące 500 plus.

Dezaktywizacja zawodowa kobiet wynikająca wyłącznie z tego, że skorzystały one ze świadczeń w ramach programu Rodzina 500 plus, objęła 24-30 tys. osób, poinformowała minister rodziny, pracy i polityki społecznej.

„Nasze precyzyjne dane mówią o tym, że jeżeli wystąpi skala dezaktywacji, to z bardzo precyzyjnych rachunków możemy mówić, że dotyczy ona 24 tys., niech będzie, że 30 tys. kobiet, które podjęły decyzję wyłącznie z powodu programu 500 plus, a patrząc na to, że mamy 2,7 mln rodzin, które z tego programu korzysta, to nie jest to skala dezaktywacji, z powodu której można grzmieć na całą Polskę”.

Według wyników Badania Aktywności Ekonomicznej Ludności, ogółem od marca do września liczba biernych zawodowo z powodu obowiązków związanych w prowadzeniu domu zwiększyła się o 150 tys. osób. Według danych resortu pracy, wsparciem z rządowego programu Rodzina 500 plus do końca grudnia 2016 r. objęto już ponad 3,8 mln dzieci do 18 lat. Do 2,78 mln rodzin trafiło ponad 17 mld zł.

500 Plus ma systemowe luki. Możliwe oszustwa

Nieuczciwi mogą dostać 500 zł na każde dziecko. Luka w systemie dotyczy ponad pół miliona osób, których dochodów nie można zweryfikować. Wszyscy rodzice prowadzący działalność gospodarczą i rozliczający się ryczałtem lub kartą podatkową mogą otrzymać 500 złotych na każde dziecko, nawet gdy nie są do tego uprawnieni. Pozwala na to luka w systemie. Aby dostać świadczenie na pierwsze dziecko, dochód na osobę w rodzinie nie może przekraczać 800 zł. Ryczałtowcy, których jest w Polsce ponad 0,5 mln, w PIT wykazują jednak tylko przychód. Jeśli mają dziecko i ubiegają się o świadczenie, to wielkość ich dochodu gmina ustala na podstawie oświadczenia. Problem w tym, że nie jest w stanie zweryfikować jego prawdziwości. I to rodzi możliwość nadużyć. Problem dotyczy też rozliczających się na podstawie karty podatkowej, których jest nieco ponad 100 tys. Resort rodziny wie o tych lukach.

– „Postaramy się uszczelnić system, ale już raz Trybunał uznał takie uszczelnienie za niekonstytucyjne” – mówi wiceminister rodziny, pracy i polityki społecznej Marczuk.

Program „Rodzina 500 Plus” to realizacja kluczowego planu rządu, który był zapowiadany w kampanii wyborczej i został wskazany przez panią premier jako priorytet na pierwsze 100 dni rządu. Program ruszył 1. kwietnia 2016 roku. Dzięki niemu rodziny dostają świadczenie wychowawcze w wysokości 500 zł miesięcznie na każde drugie i kolejne dziecko, a te mniej zamożne – po spełnieniu kryterium dochodowego – również na pierwsze. Na wypłaty w ubiegłym roku przeznaczono ponad 17 mld zł i objęto nimi 3,78 miliona dzieci. W 2017 roku planowano przeznaczyć na program 22 miliardy złotych. Już wiadomo, że zakładana kwota będzie większa. – „W przyszłym roku potrzeba będzie dodatkowe kilkaset mln zł więcej niż założone 22 mld zł, ponieważ okazało się, że liczba uprawnionych będzie większa, niż wstępnie szacowaliśmy” – mówiła Rafalska.

Powiększenie Warszawy. PiS wycisza metropolię



Posel Sasin i wojewoda mazowiecki Sipierya

„Do zakończenia konsultacji nie będziemy procedować w Sejmie ustawy metropolitalnej” – stwierdził poseł Sasin. Samorządy nie dowierzają i rozpisują referenda. „Projekt ustawy składaliśmy z całą świadomością, że to nie jest docelowy dokument, że wymaga zmian, być może daleko idących”.

Przedstawiciele gmin jednogłośnie krytykowali tryb prac nad ustawą – została złożona po cichu w Sejmie, poparta podpisami parlamentarzystów PiS, którzy nawet jej nie czytali, bez jakichkolwiek konsultacji. Ustawa przewiduje powołanie gigantycznego megapowiatu łączącego Warszawę i ponad 30 okolicznych gmin. Radykalnie zmienia ustrój stolicy, odbierając kompetencje prezydenta miasta, znacznie ułatwiając zmianę granic lub likwidację dzielnic oraz wprowadzając zasadę, że prezydent Warszawy byłby wybierany także głosami mieszkańców dzisiejszych podwarszawskich miast.

Posel PiS starał się jak najczęściej używać słów: „dyskusja”, „konsultacje”, „rozmowa”, choć jeszcze kilka dni temu zapowiadał, że ustawa trafi niebawem do pierwszego czytania w Sejmie, a w parlamencie złożona zostanie w tym tygodniu druga ustawa, doprecyzowująca m.in. finansowe aspekty działania metropolii. Z obu tych zapowiedzi Sasin się wycofał. Ustawa zostaje w Sejmie.

Samorządy nie dowierzają w powściągliwość zdominowanego przez PiS parlamentu, w którym zdarzało się już przyjmowanie bardzo kontrowersyjnych ustaw późno w nocy, w ogromnym pośpiechu, ignorując głosy ekspertów. Warszawscy radni uznali, że najlepszą metodą będzie odwołanie się do głosu mieszkańców. W poniedziałek rozpisali w tej sprawie referendum, które ma się odbyć 26. marca.

Prawdopodobnie w pośpiechu źle sformułowali pytanie. Brzmi ono: „Czy jest Pan / Pani za zmianą granic Miasta Stołecznego Warszawa poprzez dołączenie kilkudziesięciu sąsiednich gmin?”.

Eksperci są podzieleni w ocenach, czy referendum nad pytaniem o zmianę granic może inicjować rada miasta, czy tylko mieszkańcy. W trybie nadzorczym uchwałę o referendum będzie oceniać wojewoda mazowiecki. Na konferencji unikał odpowiedzi na wielokrotnie powtarzane pytanie, czy zgadza się z interpretacją stołecznego samorządu, który powołuje się na zapisy ustawy o referendum lokalnym, pozwalające radzie miasta na występowanie z wnioskiem o referendum w „istotnych sprawach, dotyczących społecznych, gospodarczych lub kulturowych więzi łączących wspólnotę samorządową”. A nie ulega wątpliwości, że powołanie metropolii miałyby wpływ na te więzi.

„Będę to oceniał wyłącznie z prawnego, a nie politycznego punktu widzenia” – zapewniał Sipiera. Sasin dorzucił: „Pytanie trafia w próżnię, nikt nie chce przyłączać do Warszawy gmin, tylko je połączyć w metropolii. Warszawa lepiej mogłaby wykorzystać 7 mln zł, niż wyrzucać je w błoto na cel stricte polityczny”. Politycy Platformy zapowiadają, że jeśli wojewoda uchyli uchwałę o referendum, zaskarżą ją do sądu administracyjnego. To oznaczać przesunięcie daty referendum.

Referendum rozpisali radni Legionowa (też ma się odbyć 26. marca), zaś 2. kwietnia do urn pójdą mieszkańcy Podkowy Leśnej. Głosowanie zapowiedzieli też radni Piaseczna.

Referendum nic nie znaczy



Referendum nie będzie wiążące

Przegłosowana przez Radę Warszawy uchwała w sprawie referendum może okazać się tylko nic nie wnoszącym przedsięwzięciem. Sejm nie musi go brać pod uwagę przy podejmowaniu decyzji. Tego typu referendum nie ma charakteru wiążącego dlatego, że dotyczy sprawy, która leży poza kompetencjami Rady Warszawy. Referendum będzie miało charakter głównie opiniotwórczy. Z głosem mieszkańców należy się liczyć, ale pomysłodawcy zmian ustroju Warszawy mogą je również zlekceważyć – mówi dr hab. Kozłowski, wykładowca UW, były wiceburmistrz Targówka.

Uchwałę o referendum może zablokować wojewoda mazowiecki. Zdaniem Kozłowskiego, ma ku temu podstawy. – „Problemem tego referendum może być nieprecyzyjnie sformułowane pytanie w uchwale Rady Miasta. Chodzi np. o niedokładny zapis, ile gmin miałyby wejść w skład metropolii. Inną wadą jest to, że z pytania referendalnego nie wynika czy chodzi o przesuwanie granic gmin czy likwidowanie ich i włączanie do Warszawy. W takich przypadkach trzeba być bardzo skrupulatnym”.

Jeżeli do głosowania dojdzie, do uznania referendum za ważne potrzeba będzie głosów 30 procent uprawnionych warszawiaków.

Nie będzie bezpłatnego leczenia, które obiecał rząd. Dostaną je tylko ci, którzy płacą podatki

Niewykluczone, że już od 1. stycznia 2018 roku nie będziemy płacić za opiekę medyczną. Ale radość z tego powodu będzie udziałem jedynie tych, którzy płacą w Polsce podatki. Powszechny dostęp do bezpłatnych usług medycznych dla wszystkich to jeden ze sztandarowych projektów ministra zdrowia Radziwiłła. Premier Szydło otrzymała już projekt ustawy w tej sprawie. Wynika z niego, że darmowa opieka nie będzie dla wszystkich.



Nie płacisz podatku, zapłacisz za leczenie

Korzystać z niej będą obywatele Unii Europejskiej i krajów EFTA, którzy „*posiadają miejsce zamieszkania na terytorium RP*”. Ale do ustalenia miejsca zamieszkania nie będzie służył np. dokument tożsamości, lecz... dane przekazywane przez urząd skarbowy. Jest to jednoznaczne z tym, że darmową opiekę będą posiadać tylko ci, którzy płacą w Polsce podatki. Ponadto skorzystają z niej także emeryci, renciści, rolnicy płacący składki KRUS, uchodźcy, azylanci, rezydenci i osoby z zezwoleniem na pobyt czasowy. W świetle planowanych przepisów, do bezpłatnych usług medycznych nie będą mieli dostępu ci, którzy są zameldowani w Polsce, ale pracują i płacą podatki za granicą, bezdomni czy nawet dzieci. Lista osób, które nie zostały w projekcie ujęte, jest znacznie dłuższa. Wiadomo, że osoby nieuprawnione będą musiały płacić.

XX Zjazd Komunistycznej Partii Związku Radzieckiego

– pierwszy zjazd partii po śmierci Stalina, odbył się w dniach 14.–25. lutego 1956. Zjazd obradował w Wielkim Pałacu Kremłowskim. Było na nim obecnych 1349. delegatów z głosem decydującym i 81. Z głosem doradczym, a także 55 delegacji partii komunistycznych i robotniczych. W referacie sprawozdawczym I sekretarz KC Komunistycznej Partii Związku Radzieckiego, Chruszczow, uznał za podstawowe zadanie międzynarodowego ruchu robotniczego utrzymanie pokoju i umocnienie jego gwarancji.



Postawił także tezę, iż mimo istnienia imperializmu wojny nie są nieuniknione, a także uznał za możliwą koegzystencję dwóch systemów. Kładł nacisk na pogłębienie współpracy między państwami, zaakceptował różnorodność form przejścia do socjalizmu, wskazując na swoistość formy demokracji ludowej i drogi chińskiej. Potwierdził także socjalistyczny charakter Jugosławii. Krytyce poddał kult jednostki. Najważniejszym wydarzeniem zjazdu był wygłoszony na zakończenie obrad, na zamkniętym posiedzeniu bez udziału gości, referat Chruszczowa „*O kulcie jednostki i jego następstwach*”, którego celem było odsłonięcie kulis rządów Stalina. Osiągnął to między innymi poprzez przypomnienie opinii Lenina i Krupskiej o brutalności i autorytaryzmie Stalina.

Ujawnił mechanizm czystek w latach 1935–1938 (z inicjatywy Stalina spośród 139. Członków KC KPZR wybranych na XVII Zjeździe KPZR zostało aresztowanych 98.; spośród 1966. delegatów na ten Zjazd aresztowano 1108.).

„Terror ten był faktycznie skierowany nie przeciwko resztkom rozbitych klas wyzyskiwaczy, lecz przeciwko uczciwym pracownikom partii i państwa radzieckiego, przeciwko którym wysuwano kłamliwe, oszczerce, niedorzeczne oskarżenia o "dwulicowość", "szpiegostwo", "szkodnictwo", przygotowanie zmyślonych zamachów i tym podobne. [...] Bardzo ciężkie następstwa [...] miała także ta okoliczność, że w ciągu lat 1937–1941 wskutek podejrzliwości Stalina unicestwiono na podstawie oszczerczych oskarżeń wielu dowódców wojskowych i pracowników politycznych”.

Chruszczow uważał, iż dyktatura Stalina była przyczyną ciężkich następstw w czasie Wielkiej Wojny Ojczyźnianej. Przekazał także informacje o tym, że Stalin zlekceważył informacje o zbliżającej się inwazji wojsk III Rzeszy na ZSRR w 1941 r. Zakwestionował również zdolności dowódcze Stalina, jako wyolbrzymione przez usługowych propagandystów, skrytykował dokonane na jego polecenie wysiedlanie z ojczystych terenów Kałmuków, Czeczeńców, Ingusów, Karaczajów czy Bałkarów. Uważał, że kryzys jugosłowiański, w następstwie którego Związek Radziecki zerwał stosunki z Jugosławią, wynikał z wyolbrzymienia przez Stalina błędów i niedociągnięć w tychże stosunkach. Ujawnił, że Stalin osobiście kierował sprawą lekarzy kremlofskich.

Krytyka, mimo że nie ujawniała rzeczywistych przyczyn i mechanizmów radzieckiego totalitaryzmu, spowodowała szok w całym ruchu komunistycznym. Zjazd otworzył okres przewartościowań w stosunkach międzynarodowych. Krytyka dokonana przez Chruszczowa została przeniesiona na warunki polskie – pod hasłem doścignąć KPZR, już 3. marca na naradzie centralnego aktywu partyjnego, zwołanej przez Biuro Polityczne KC PZPR, domagano się rozliczenia za nadużycie władzy, naprawienie krzywd i ofiar stalinizmu w Polsce. Polska Zjednoczona Partia Robotnicza wkrótce potem zapoznała z treścią tajnego referatu Chruszczowa wszystkich swych członków. Referat był rozpowszechniany również wśród Polaków niezwiązanych z partią, tak w kraju, jak i za granicą.

75 lat temu utworzono Armię Krajową

14. lutego 1942 r., Naczelný Wódz gen. Sikorski wydał rozkaz o przekształceniu Związku Walki Zbrojnej w Armię Krajową. Utworzona przed 75. laty AK jest uważana za największe i najlepiej zorganizowane podziemne wojsko działające w okupowanej Europie.

Armia Krajowa była kontynuacją konspiracyjnej organizacji Służba Zwycięstwu Polski. Tę zawiązała w nocy z 26. na 27. września 1939 roku, grupa wyższych oficerów z gen. Karaszewiczem-Tokarzewskim, przy współudziale prezydenta Warszawy Starzyńskiego. Stała się ona załącznikiem Polskiego Państwa Podziemnego. Utworzona 27. września 1939 roku, SZP została przekształcona najpierw w 1940 roku w Związek Walki Zbrojnej, a następnie rozkazem Naczelnego Wodza w Armię Krajową, w skład której weszło ok. 200. organizacji wojskowych, zarówno spod okupacji niemieckiej, jak i sowieckiej. Decyzja o powstaniu AK była podyktowana koniecznością scalenia polskich konspiracyjnych oddziałów zbrojnych i podporządkowania ich rządowi RP w Londynie, któremu podlegały Siły Zbrojne RP.

W zamierzeniach rządu miała być organizacją ogólnonarodową, ponadpartyjną, a jej Komendant Główny jedynym, upoważnionym przez rząd dowódcą krajowej siły zbrojnej. Głównym zadaniem AK było prowadzenie walki o odzyskanie niepodległości przez organizowanie i prowadzenie samoobrony i przygotowanie armii podziemnej na okres powstania, które miało wybuchnąć na ziemiach polskich w okresie militarnego załamania Niemiec. Kolejnymi dowódcami AK byli generałowie: Rowecki ps. Grot – do 30. czerwca 1943 roku, Komorowski ps. Bór – do 2. października 1944 roku, Okulicki ps. Niedźwiadek – do 19. stycznia 1945 roku.

Rada Ministrów zaakceptowała 14. lutego „Strategię na rzecz Odpowiedzialnego Rozwoju” nazywaną planem Morawieckiego. 1,5 bln zł do 2020 r. – tyle ma być przeznaczonych na cele rozwojowe wg Strategii. Rząd chce osiągnąć zakładany cel: dochód osobisty Polaka do dyspozycji w 2030 r. zbliżony do poziomu średniej UE. Przedstawiony rok temu plan wicepremiera zakładał, że skok w przyszłość ma kosztować ok. 1 bln zł przeznaczonych na innowacje w ciągu najbliższych 25. lat. Polska ma słynąć z produkcji bojowych dronów, promów pasażerskich i elektrycznych samochodów. Plan ma pomóc Polsce dogonić bogate kraje Zachodu i wyrównać szanse w konkurencji na międzynarodowych rynkach.

Ekonomiści podkreślają, że sama idea stworzenia długofalowego planu rozwoju gospodarki jest dobrym pomysłem. Piotr Kuczyński, główny ekonomista, podkreśla, że pomysł Morawieckiego zakładający przestawienie polskiej gospodarki na inny poziom rozwoju do 2022 r., kiedy skończą się środki unijne, jest właściwy. Jeżeli tego nie zrobimy, to gospodarka spadnie z urwiska i się nie pozbieramy. Zatem cel pozostaje słuszny. Wątpliwości budzi to, co jest w środku, użycie środków państwowych do wykreowania innowacyjności w gospodarce. To może się udać, ale nie musi. Udało się w Korei Południowej, w Singapurze, a nawet w USA i Wielkiej Brytanii. Tam protekcyjność i ochranianie nisz w gospodarce wyszły na dobre. Taka jest idea, ale czy to się uda zrobić, czy te 1,5 bln zł, które chce wydać Morawiecki do 2022 r., rzeczywiście zaprocentują takimi zmianami? Nikt tego nie wie.

Wicepremier Morawiecki w swoim planie zaznacza, że ma on na celu wzmocnienie polskiego kapitału oraz wzrost innowacyjności polskich firm, by stały się bardziej konkurencyjne na rynkach międzynarodowych. W prezentacji planu rok temu podkreślał, że wprowadzenie długofalowego planu jest konieczne z tego powodu, że kończy się Polsce paliwo, na którym do tej pory opierał się rozwój. Morawiecki zaznaczał, że kraj rozwijał się na kredyt. W dodatku wskazywał na to, że kolejne rządy nie nauczyły się oszczędzania w dobie kończących się środków z Unii Europejskiej.

Morawiecki zakłada, że polska gospodarka w tym czasie stanie się wyspecjalizowana i konkurencyjna na wzór zachodnich państw. Zostaną wytypowane strategiczne branże, które będą promowane i w szczególny sposób rozwijane. Polska gospodarka będzie się opierać na pięciu filarach:

1. Reindustrializacja – Polska ma swój przemysł, ale 2/3 krajowego eksportu jest udziałem firm zagranicznych i to właśnie one zarabiają na marżach. Wicepremier chce zwiększenia polskiego kapitału, szczególnie prywatnego. Zapowiada też zwiększenie wydatków na inwestycje z obecnego poziomu 18. proc. do ponad 20. proc. Rządowy plan zakłada również budowanie krajowej potęgi na wprowadzeniu specjalizacji gałęzi gospodarki: m.in. wspieranie przemysłu kolejowego, elektrotechniki (np. budowa dronów).

2. Rozwój innowacyjnych firm – konieczność wprowadzenia zmian w przepisach prawa, aby stały się one bardziej przyjazne dla przedsiębiorców. Morawiecki wskazuje, że w ustawie o zamówieniach publicznych powinny znaleźć się zapisy, które powinny premiować polskie małe i średnie firmy, a dotychczasowe kryterium najniższej ceny nie będzie tak istotne. Dodatkowe plusy będą przyznawane za zatrudnianie na umowy o pracę i za innowacyjność. Cały kraj podzielony będzie na regiony, doliny przemysłowe, klastry oraz strefy ekonomiczne. Nowa strategia ma służyć mieszkańcom zacofanych do tej pory części kraju. Rozwój innowacyjnych firm ma z kolei nastąpić dzięki: nowej „Konstytucji Biznesu”, przyjaznemu otoczeniu prawnemu; reformie instytutów naukowo-badawczych oraz programowi „Start in Poland”.

3. Kapitał dla rozwoju – Celem ministerstwa jest oparcie rozwoju na oszczędnościach. W tym celu powołano superfundusz: Polski Fundusz Rozwoju.

4. Ekspansja zagraniczna – dokonaniu ekspansji zagranicznej ma pomóc utworzenie Pionu Wspierania Eksportu w Polskim Funduszu Rozwoju, a także reformy dyplomacji ekonomicznej oraz budowa silnej marki – Polska. Dużą rolę ma odgrywać również nacisk na miejsca pracy i zarobki. Wicepremier podkreśla, że coraz wyższe zarobki sprawią, że wzrośnie konkurencyjność polskiego pracownika, a także innowacyjność gospodarki.

5. Rozwój społeczny i regionalny – zbliżone szanse wszystkich mieszkańców Polski w dostępie do usług publicznych; preferowanie projektów partnerskich w zakresie rozwoju regionów.

- Morawiecki w planie wskazuje również na pięć pułapek, w które uwikłana jest Polska gospodarka:
1. Średni dochód – połowa Polaków zarabia poniżej 2,5 tys. zł na rękę.
 2. Brak równowagi – 2/3 polskiego eksportu tworzą firmy zagraniczne i to one zarabiają na marżach.
 3. Problemy demograficzne – w obecnym tempie za 5 lat liczba Polaków będzie mniejsza o liczebność Katowic.
 4. Słabość instytucji – luka wpływów z VAT to 35-55 mld zł.
 5. Pułapka przeciętnego produktu – Polska nie wytworzyła swoich własnych marek.

Zwolnienia grupowe w handlu, przetwórstwie i finansach „Dziennik Gazeta Prawna”.

W ub. roku wzrosła o ponad 50 proc. liczba osób, które straciły pracę w wyniku zwolnień grupowych. I to w sytuacji polepszającej się sytuacji gospodarczej. Skok grupówek to efekt chwilowego spadku koniunktury i zabójczej konkurencji w wybranych gałęziach gospodarki. Boleśnie odczuli ją przede wszystkim pracownicy sektora handlowego. Również w tym roku sytuacja tego sektora nie poprawi się.

Według danych Ministerstwa Rodziny, Pracy i Polityki Społecznej pracodawcy zgłosili do zwolnienia w ub. r. 35,1 tys. osób, czyli o 42 proc. więcej niż rok wcześniej. W ramach zwolnień pracę straciło 22,4 tys. osób, co rok do roku oznacza wzrost o 54%. Największe zwolnienia grupowe nastąpiły w handlu hurtowym i detalicznym, przetwórstwie przemysłowym oraz w sektorze finansów i ubezpieczeń. Ekonomisci podkreślają jednak, że w tym samym czasie wskaźnik bezrobocia spadł z ponad 10. proc. w styczniu do nieco ponad 8. proc. w grudniu. Dlatego podchodzą do sprawy spokojnie i nie traktują jej jako systemowego problemu gospodarki.

Wskaźnik waloryzacji emerytur i rent w 2017 r. wyniesie 100,44 %

Minister rodziny i pracy, Elżbieta Rafalska podpisała 10. lutego komunikat ustalający wskaźnik waloryzacji emerytur i rent w 2017 r. na 100,44 proc. Pierwotnie planowany wskaźnik miał być wyższy i wynosić 100,73 proc. Oznacza to, że emerytury i renty wzrosną o 0,44 proc. O mniejszej waloryzacji w 2017 r. zdecydowały wskaźniki inflacji i wzrostu wynagrodzeń w 2016 r.

„Dzisiaj podpisałam komunikat o wysokości wskaźnika waloryzacji emerytur i rent w 2017 r. i ogłaszamy, że wskaźnik wynosi 100,44 proc.” Przypomniała, że według danych GUS inflacja w 2016 wyniosła 99,6 proc., a nie – jak w rządowej prognozie – 99,8 proc. *„Co prawda wynagrodzenia wzrosły o 0,1 pkt proc. więcej – prognozowaliśmy, że wzrosną o 4,1 proc. a GUS podał wzrost 4,2 proc. – ale to nie wystarczyło, by wskaźnik był bliższy prognozowanego”.*

Dla najniższych świadczeń minimalny wzrost wyniesie 10 zł brutto dla emerytów i 7,5 zł brutto dla rencistów. Pierwotnie takim minimalnym wzrostem miały zostać objęte świadczenia emerytalne do 1369,86 zł brutto – przypomniała Rafalska. W związku z niższym wskaźnikiem dostaną tę minimalną kwotę emeryci mający świadczenia do 2272,73 zł brutto. Minister powiedziała, że oznacza to wzrost liczby osób, które otrzymają minimalną kwotę waloryzacji, z planowanych 2,1 mln emerytów do 5,2 mln. Przypomniała, że oprócz tego od 1. marca 2017 r., podniesione zostaną najniższe emerytury – do poziomu 1000 zł brutto. Obejmie to wszystkie świadczenia, czyli z Funduszu Ubezpieczeń Społecznych i wypłacane przez Kasę Rolniczego Ubezpieczenia Społecznego.

„Waloryzacja wynika z zapisów ustawowych. (...) Siła nabywcza emerytur zostaje – mam nadzieję – zachowana” – powiedziała. Minister zaznaczyła, że ze zmniejszenia wskaźnika wynika z mniejszej od zaplanowanej ogólnej kwoty na tegoroczną waloryzację emerytur i rent.

Waloryzacja rent i emerytur w 2017 roku

Zobacz, o ile wzrośnie Twoja emerytura i renta

DANE: W ZŁ, KWOTY BRUTTO

Najwyższa podwyżka
dla najbiedniejszych

117,44 zł

1 tys. zł

Tyle od marca wyniesie najniższa emerytura i renta

Tyłu emerytów i rencistów
podlegających pod ZUS
będzie miało podwyższone
świadczenia do 1 tys. zł

800 tys.

a także:

285 tys. osób pobierających
renty socjalne

350 tys. rolników pobierających
renty i emerytury z KRUS

Emerytury 1 tys. zł nie dostaną osoby bez odpowiedniego okresu pracy. Wynosi on dla kobiet 22 lata (od października 20 lat), a mężczyzn 25 lat.



kwota obecnej emerytury	kwota emerytury po waloryzacji
882,56	1000
900	1000
950	1000
1000	1010
1100	1110
1200	1210
1300	1310
1400	1410
1500	1510
1600	1610
1700	1710
1800	1810
1900	1910
2000	2010,60
2500	2511
3000	3013,20
3500	3515,40
4000	4017,60
4500	4519,80
5000	5022
5500	5524,20
6000	6026,40

38 lat temu, doszło do tragicznego w skutkach wybuchu gazu

38 lat temu, 15. lutego 1979 r., w gmachu PKO w Warszawie u zbiegu ul. Marszałkowskiej i Alei Jerozolimskich doszło do tragicznego w skutkach wybuchu gazu. W jego wyniku śmierć poniosło 49 osób, a ponad 110 zostało rannych. Eksplozja, była tak silna, że budynek Rotundy został zniszczony w 70. proc. W akcji ratunkowej, trwającej sześć dni, wzięły udział ponad 2 tysiące osób: lekarze, pielęgniarki, straż pożarna, milicja, wojsko oraz inżynierskie służby miejskie. Poszukiwania zasypianych ludzi utrudniała bardzo niska temperatura dochodząca do -20 st. C. Tysiące osób oddawały krew na rzecz ofiar wybuchu. Do zbadania przyczyn eksplozji władze powołały specjalną komisję.



4. kwietnia opublikowano komunikat komisji:

„Jak ustaliły badania, bezpośrednią przyczyną wydobywania się gazu było pęknięcie korpusu żeliwnego zaworu gazociągu, umieszczonego obok jezdni, na głębokości 1,5 m pod powierzchnią chodnika, na skutek skurczu termicznego, spowodowanego niską temperaturą i ruchów gruntu wywołanych przez komunikację naziemną i podziemną (tunel linii średnicowej PKP przebiega w odległości 8,0 m). Gaz wydobywający się szczeliną 77 centymetrów powstałą w uszkodzonym zaworze przeniknął przez grunt i dotarł do równoległe ułożonych kanalików 12-otworowej obudowy kabli telekomunikacyjnych, a stamtąd przedostał się do archiwum w podziemiach Rotundy”.

Otwarcie zmodernizowanej Rotundy nastąpiło 27. października 1979 r.



„Stara” Warszawa latem

Nowa Warszawa

Wyburzony ma być budynek Universalu, obwieszany ogromnymi płachtami reklamowymi, a nawet bez nich jego wygląd pozostawia wiele do życzenia. W jego miejscu ma stanąć nowy biurowiec z funkcjami usługowo-handlowymi na parterze i podziemiu. Prace mogą potrwać niecałe dwa lata. Budynek ma być wpisany w ścianę wschodnią, ma być transparentny i przejrzysty. Szkło ma być możliwie jak najmniej refleksyjne. To będzie budynek w tonacjach kolorystycznych Ściany Wschodniej, czyli szarość, srebro i szkło. Zielona enklawa na zapleczu z widokiem na Aleje Jerozolimskie...



Prace rozpoczęto

Zamiast ogromnego ronda, skrzyżowanie z nowymi przejściami naziemnymi – tak może w przyszłości wyglądać miejsce, gdzie ulica Marszałkowska krzyżuje się z Al. Jerozolimskimi.



„Nowa” Warszawa – wizja

Nie będziemy tolerować sztucznego zaniżania wynagrodzenia

„Dziennik Gazeta Prawna”

„Nie będzie zmian w kryteriach czy wysokości świadczenia z programu Rodzina 500 plus” – informuje minister rodziny, pracy i polityki społecznej Elżbieta Rafalska. Zapowiada przeanalizowanie sytuacji nagłej utraty dochodów. „Na pewno przyglądamy się zjawisku utraty dochodów, bo takich przypadków zgłaszanych jest coraz więcej”.

Dopytywana, czy chodzi o sytuacje, kiedy pracownicy dogadują się z pracodawcami i dostają formalnie niższe pensje, żeby otrzymać 500 zł na dziecko, stwierdziła, że ministerstwo chce sprawdzić, czy takie zjawisko się nasila. „Jeśli tak, to zmienimy prawo, bo nie będziemy tolerować takiej sytuacji”.

Minister pytana o rezygnacje z pracy, żeby pobierać świadczenie, stwierdziła, że 24 tys. kobiet zdezaktywizowanych to niewiele wobec 2. mln pozostałych matek. Zauważyła, zgodnie z raportem NBP, przyczyną bierności zawodowej bywa także opieka nad starszymi, a nie tylko młodszymi, członkami rodzin.

Nawet 18 mld złotych rocznie będzie kosztować obniżenie wieku emerytalnego. Obniżony wiek emerytalny zacznie obowiązywać 1. października 2017 r. – „Dotrzymaliśmy słowa. Przywracamy sprawiedliwość społeczną polskim obywatelom” – powiedziała premier Szydło. Realizacja obietnicy wyborczej będzie jednak kosztować.

Według szacunków Kancelarii Prezydenta miało to być 10 mld zł rocznie. Tymczasem rząd policzył, że już za cztery lata w 2021 r. wpływy do FUS będą niższe o 3 mld zł, a wypłaty emerytur będą wyższe o 14 mld zł. To oznacza niemal o 18 mld zł większą dziurę w ZUS. W kolejnych latach będzie jeszcze gorzej. Od 2022 do 2025 r. obniżenie wieku będzie kosztować rocznie ok. 18 mld zł. Łącznie do 2025 r. budżet będzie musiał znaleźć na emerytury dodatkowo 88,7 mld zł. Rozwiązaniem jest przejście środków z OFE, a później wzrost podatków...

17. lutego. Premier Szydło wyszła ze szpitala

Premier wraca do pełnienia obowiązków po wypadku.

– „Dziękuję za opiekę i troskę. Po tygodniu jest decyzja zespołu medycznego, mogę opuścić szpital. Dziękuję służbom medycznym, ratowniczym, policji, wszystkim tym, którzy nam pomogli. Cieszę się, że mogę się z państwem spotkać” – powiedziała Beata Szydło na specjalnie zwołanej konferencji prasowej przed Wojskowym Instytutem Medycznym. „Dziękuję za wszystkie słowa otuchy i wsparcia. Jestem niezwykle wdzięczna, to naprawdę dodaje sił. Dziękuję też za internetową akcję „kwiaty dla Beaty”. Dziękuję wszystkim Polakom, którzy okazali mi tyle otuchy. Do zobaczenia...”.

Pierwsza dama polskiej sceny



Danuta Szaflarska nie żyje

Aktorka miała 102 lata. Nazywana była pierwszą amantką powojennej kinematografii i pierwszą gwiazdą polskiego filmu.

„Jeśli skończę grać, to pewnie długo nie pożyję” – wyznała kiedyś. Nie chciała nawet słyszeć o emeryturze; jako stuletnia staruszka występowała i przed kamerami i w teatrze.

Scena była jej żywiołem – dawała siłę, pozwalała zachować młodość, witalność i pogodę ducha. Aż trudno uwierzyć, że początkowo wcale nie myślała o aktorskiej karierze, ale stanęła przed komisją egzaminacyjną PIST-u. Jak wyznawała – zupełnie nieprzygotowana, zawstydzona i stremowana. „Pani wiedza o teatrze wygląda tak, jakby aptekarz pomylił olej rycynowy z kwasem solnym” – powiedział jej zażenowany Zelwerowicz, ale musiał jednak dostrzec w niej potencjał, bo zaprosił ją na egzamin poprawkowy. „Podobny los spotkał Hankę Bielicką i Jurka Duszyńskiego, moich przyjaciół. Na poprawkowy przyszliśmy, ale nigdy go nie zdawaliśmy. Przyjęto nas” – wspominała.

Szaflarska trafiła na scenę i rozkwitła. Jej debiut teatralny zbiegł się z wybuchem wojny, występowała więc w teatrze podziemnym i frontowym AK, zdobywając doświadczenie w niezwykle trudnych warunkach. W 1944 roku, brała udział w Powstaniu – ale o wojennym koszmarze nie chciała zbyt wiele opowiadać; bała się, że wszystkie złe wspomnienia znów powrócą. „Trudno mi dziś zrozumieć, jak udało nam się przetrwać tę gehennę aż 63 dni. Okazuje się, że człowiek jest w stanie przywyknąć do wszystkiego”.



Na ekran trafiła dopiero w 1946 roku – propozycję udziału w „Zakazanych piosenkach” przyjęła, jak wyznawała, skuszona perspektywą ciepłych posiłków. Po filmie stała się gwiazdą – podobnie jak partnerujący jej Jerzy Duszyński.



Dwa lata później pojawiła się w „Skarbie”, ale od tamtej pory jej kariera jakby zwolniła. *„Myśmy się tak bardzo wbili w głowy publiczności jako para amantów, że po upaństwowieniu kinematografii nie było dla nas miejsca w filmach o tematyce robotniczo-chłopskiej”* – tłumaczyła. Szaflarska nigdy nie miała parcia na szkło i jeśli scenariusz jej nie odpowiadał, bez wahania odrzucała rolę. *„Miałam sporo propozycji. Niestety nieciekawych. Dlatego odmawiałam. Odrzucałam wszystkie harlequiny. Ale jeśli rola była ciekawa, brałam nawet małe epizody”*.

Zdobytą sławę traktowała jako niepotrzebny dodatek; zależało jej wyłącznie na graniu. *„Jeżeli wykonuje się zawód, który się kocha, to jest się szczęśliwym.”*



Niesamowita pogoda ducha, wielka ciekawość świata, odwaga i skromność – to cechy Danuty Szaflarskiej, które wymieniła zaprzyjaźniona z nią od lat reżyserka Dorota Kędzierzawska. W 2012 roku, powstał wyreżyserowany przez Kędzierzawską „Inny świat”, filmowy portret Szaflarskiej, w którym aktorka jest narratorką. Wcześniej, w 2007 roku, wystąpiła w innym filmie tej reżyserki – „Pora umierać”.

W ostatnich latach życia wyróżniono ją m.in. nagrodą im. Norwida w kategorii „Dzieło życia”, Polską Nagrodą Filmową – „Orłem” – za osiągnięcia życia, „Złotą Kaczką” dla najlepszej aktorki stulecia kina polskiego oraz nagrodą „Gustaw” przyznaną przez Związek Artystów Scen Polskich za szczególne zasługi dla środowiska teatralnego. W 2015 r., prezydent Komorowski odznaczył ją Orderem Odrodzenia Polski. Zawsze podkreślała, że teatr jest dla niej chorobą nieuleczalną – *„jest jak narkotyk, a praca to błogosławieństwo, a nie przekleństwo”*.

***Rektor Politechniki Warszawskiej: Zmiany w oświacie są raczej niechlujne.
Ale minister Zalewska nie chciała z nami rozmawiać***

Wywiad Justyny Sądeckiej – G.W. 22. 02. 2017



prof. Jan Szmidt – Rektor PW, przewodniczący Konferencji Rektorów Akademickich Szkół Polskich

Justyna Suchecka: „Nie akceptujemy głównych kierunków reformy edukacji” napisał pan w imieniu KRASP do minister Anny Zalewskiej. Doczekaliście się odpowiedzi?

– Pani minister działa w olbrzymim pośpiechu i, jak widać, nie ma czasu na rozmowy. Nie tylko z nami.

Dlaczego dla uczelni jest ważne to, co dzieje się na wcześniejszych etapach edukacji?

– Jesteśmy końcowym elementem systemu. To jak z dobrym sprzętem audio – w środku może dziać się wiele rzeczy, ale dla odbiorcy najważniejszy jest efekt. Dobry sprzęt musi w końcowym etapie załagodzić szumy, wyostrzyć to, co wartościowe. Tak powinny działać studia. Jesteśmy końcowym zaworem i nie jest nam wszystko jedno, jakich absolwentów szkół średnich dostaniemy. Decydujemy, czy z młodego człowieka będzie dobry inżynier, politolog czy lekarz. Musimy wybrać najlepszych do tych ról.

Nie kształcicie ich za dużo?

– Kształcenie na poziomie wyższym, prowadzone przez poważne uczelnie na całym świecie, jest zwykle nakierowane na to, by wykształcić dużo ludzi. To dobrze, że w Polsce uczy się dziś na studiach ok. 1,5 mln osób. Źle – i to katastrofa – że kształcimy ich prawie tą samą kadrą, którą kształciliśmy kiedyś 400 tys. Polska ma niedobory kadry naukowej. W stosunku do liczby ludności, dwa trzy razy mniej niż kraje Europy Zachodniej: Holandia, Dania, o Niemczech i Wielkiej Brytanii nie wspominając. To przekłada się na jakość nauczania. Od tych kadr zależy, czy znajdziemy prawdziwe talenty. Czy uda nam się je wzmocnić i spowodować, że będziemy mieli w Polsce wyśmienite elity naukowe, społeczne, polityczne. Taka jest misja uniwersytetu i dlatego to, co dzieje się przed studiami, jest dla nas tak ważne.

Jaki odsetek młodych ludzi powinien studiować?

– Studiować może dowolny odsetek, pytanie, co ma z tego wynikać. Jeśli oczekujemy, że studia spowodują, iż młodzi ludzie będą mieli zawsze zapewnioną pracę w wyuczonym zawodzie, to tak się zrobić nie da. Oszukujemy ich.

Minister Zalewska mówi, że likwiduje gimnazja i wydłuża liceum, żeby rektorzy byli zadowoleni z kandydatów na studia.

– Życzyłbym sobie jako Polak i patriota, by tak było.

A będzie?

– Czas pokaże. Niestety, słyszę krytyczne głosy osób, które uważam za ekspertów w tej dziedzinie, np. prof. Łukasza Turskiego. Twierdzą, że szansa na lepszą edukację w tym pośpiechu i przy tak przygotowanej reformie jest niewielka, by nie powiedzieć, że bliska zeru.

Gdy prof. Mirosław Handke wprowadzał gimnazja, też się spieszył.

– Tamten proces był dłuższy. Pewnie z punktu widzenia obecnych elit za wolny. A i tak profesor w paru miejscach popełnił błędy, do których sam się przyznaje. Nie ma ludzi nieomylnych. Stanisław Lem, nasz wielki futurolog, pisał, że gdy ktoś przewidzi, co wydarzy się za rok czy dwa, to może zarobić duże pieniądze. Jak mu się to uda z perspektywą np. pięcioletnią, to ma większą szansę coś zyskać. Ale gdy próbuje przewidywać zdarzenia za 15 czy 30 lat, może zostać uznany za „szaleńca”. Nawet, gdy się okaże, że miał rację. Minister edukacji musi się podjąć takich przewidywań. Nie wiemy, jak będzie wyglądał świat, czy w ogóle Europa będzie istniała w dzisiejszym kształcie, ale musimy próbować dopasować do niego bieżące kształcenie. Obecne zmiany są bardzo szybkie i wiele wskazuje na to, że niechlujne. Młodzież to delikatna materia – wyłapie każdy fałsz.

Likwidując gimnazja, cofamy się?

– Jest taka obawa. Byłem pierwszym rocznikiem, który kształcił się w systemie 8+4, wydłużono wtedy podstawówkę z 7 do 8 lat. Nie było źle, skoro jestem tu, gdzie jestem, a Polska się rozwija. Można powiedzieć: „Cofnijmy się, skoro to był dobry system”. Tylko że on był dobry dla tamtego świata. Cofanie się do tego modelu w sensie organizacyjnym, wydaje się mało roztropne, bo nie wnosi nic nowego. W liceum uczyłem się łaciny i bardzo to sobie cenię. Mój matematyk mówił, że łacina i matematyka to przedmioty, które dają fundament logicznego myślenia. Łacina jest niezwykle precyzyjna, uczy strukturalnego myślenia. Czy to znaczy, że powinniśmy dziś jej uczyć? Niekoniecznie. Z logiką już nie mamy problemów – każdego dnia uczą nas jej urządzenia elektroniczne. Wiemy, że ten klawisz powoduje to, a inny tamto. Dziś brakuje nam kreatywności. Kiedyś uczyliśmy się dat na pamięć albo szukaliśmy ich w książkach. Dziś młodzież wyciąga komórkę i sprawdza. Ale szperanie w książkach miało plusy – to był proces poszukiwania, zastanawiania się. Kreatywność była potrzebna na każdym kroku. Dziś wiele rzeczy jest wyłożonych na tacy. I dostajemy młodzież, której nie nauczono poszukiwania nowych rozwiązań. A bez takich umiejętności nie będziemy mieli noblistów.

Noblistów?!

– A czemu nie? Wicepremier Gowin często nas pyta, kiedy wykształcimy noblistów nie tylko z obszaru humanistyki. To jest zupełnie realne.

Czy Polska na pewno potrzebuje edukacji nakierowanej na noblistów, czy może raczej wysokiej klasy specjalistów?

– Nie są to cele sprzeczne, a sprzężone, uzupełniające i wzmacniające się.

No to kiedy będziemy mieli tych noblistów?

– Tam, gdzie w grę wchodzi technika, inżynieria, nie mamy wybitnych jednostek tak wiele, jakbyśmy sobie tego życzyli. W przeszłości byli m.in. Maria Skłodowska-Curie, Ignacy Mościcki, Jan Czocharski, Ignacy Łukasiewicz. Wszyscy wybitni w swojej dziedzinie i epoce, pożądał ich cały świat. Dziś takich ludzi brakuje. Nie dlatego, że jesteśmy głupszy, tylko często brakuje nam odpowiedniego wsparcia. Tu ogromną rolę odgrywają gospodarka, infrastruktura badawcza i pieniądze. Gospodarka, w której rodzą się wielkie odkrycia, musi być nastawiona na konkurowanie z innymi. Muszą być w niej silne, bogate firmy, które chcą ryzykować i przewidywać, co może wydarzyć się za 10, 20 lat i chcą pracować z „szaleńcami”. A łatwiej być „szaleńcem” i realizować swoje pomysły, gdy się ma do dyspozycji miliony dolarów, niż gdy się ma 100 zł.

Będą pieniądze i będą nobliści?

– Będzie na to wielka szansa.

Gowin coś w tej materii robi czy tylko pyta?

– Obiektywnie rzecz biorąc – robi. Np. nowy algorytm finansowania uczelni z pewnością ma służyć temu, żeby podnieść jakość. Wszystkim chodzi o to, by kierować środki w sposób przemyślany.

Ale do zrobienia jest znacznie więcej. Jeśli mój doktorant ma do wyboru stypendium 1500 zł albo 1500 euro, to ja wiem, co on wybierze. Niemcy są bezwzględni w tej materii – dobrzy doktoranci mają przyjeżdżać do nich.

Może nie chodzi tylko o pieniądze, ale też o feudalny system na polskich uczelniach?

– To mit z tym feudalizmem, aczkolwiek obecny system kształcenia i struktura czołowych uczelni wymagają zmian i zdecydowanego unowocześnienia. W Polsce brakuje kapitału wysokiego ryzyka. Środków publicznych na naukę jest mało, fundusze strukturalne za chwilę się skończą. I wszyscy, którzy z nich korzystają, żyją w napięciu, bo wszystko, co zainwestujemy, musi przynieść efekt i najlepiej, żeby to był efekt zwielokrotnienia nakładów. Tak się nauki robić nie da. Potrzebna jest wolność naukowa, możliwość zajmowania się tym, na co naukowiec ma ochotę, a niekoniecznie tym, co dziś wymusza gospodarka. Ona dziś nie potrzebuje „szaleńców”, tylko dobrych inżynierów i kreatywnych liderów. Ale to zabezpiecza jej działalność tylko w krótkim okresie. Co będzie za 30 lat, jeśli dziś nie wykształcimy też „szaleńców”?

Czyli po prostu Gowin musi wam załatwić pieniądze od Morawieckiego?

– Interwencja publiczna jest niezbędna. Nanotechnologie zaczęły się od tego, że rząd amerykański zainwestował setki milionów dolarów, które pobudziły naukę w tym obszarze. I dziś wszyscy pracujemy z nanocząstkami, przesuwamy atomy. Dobrym przykładem jest rozwój tzw. technologii przyrostowych w mechanice. Dzięki nim odchodzimy od technologii skrawania, w których marnuje się materiał.

Potrafiłobyśmy przetworzyć go tak, żeby w drukarce 3D zrobić lepsze łożysko, niż robiliśmy jeszcze 10 lat temu, tracąc przy tym nawet 80 proc. materiału. Dziś dzięki tym technologiom nie tracimy prawie nic. Takich „szaleństw”, nakierowanych na poprawę jakości życia, najwięcej jest w obszarze biochemii i nanochemii. Państwo powinno je wspierać.

Wróćmy do reform: czy ta szkolnictwa wyższego przeprowadzana jest lepiej niż edukacji?

– W moim odczuciu tak, bo mamy szansę najpierw wysłuchać wielu opinii. I wszyscy uczestnicy tej debaty zdają sobie sprawę, że reforma jest niezbędna, bo z nauką nie jest dobrze. Gdyby było dobrze, to nasze uczelnie byłyby bardzo wysoko w rankingach. Muszę się jednak wstrzymać z ocenami, bo na razie nie wiemy, jakie dokładnie „lekarstwo” proponuje premier.

Gowin już mówi: „Cokolwiek przedstawię, dwie trzecie środowiska będzie niezadowolone”.

– W Polsce działa 450 uczelni. Gdzie jest ich serce i rdzeń: w Ciechanowie, w Mławie czy w Warszawie? Odpowiedź – wszędzie. Da się przeprowadzić reformę tak, abyśmy obaj byli zadowoleni – i ja, i rektor z Ciechanowa. Przecież obaj zgadzamy się co do tego, że struktura uczelni zbliżona do XIX-wiecznej jest archaiczna. Ale obaj też wiemy, że zmiany kosztują, a jako szkoły wyższe żyjemy na granicy stabilności finansowej. Czy pani myśli, że gdybym miał pieniądze, to parkan Politechniki Warszawskiej tak by wyglądał? Stoję przed wyborem: jak zreperuję parkan, to nie zajmę się kanalizacją pod gmachem głównym, której od 50 lat nikt nie ruszał. Rewitalizacja Wydziału Chemii? Bardzo chętnie, ale kto mi da 100 mln zł? A przecież kieruję uczelnią, która na tle innych jest w niezłej kondycji.

I znów rozmawiamy o pieniądzach.

– Bez nich nie ma dobrych zmian.

Pewne rozwiązania finansowe już weszły w życie, np. premiowane są uczelnie, w których na jednego pracownika naukowego przypada 13 studentów. Politechnika Lubelska poinformowała, że planuje zmniejszyć liczbę studentów z 10 tys. do 7,5 tys.

– Dobrzy kandydaci dostaną się na studia inżynierskie. A jeśli okaże się, że na maturze mieli za mało punktów, by się na nie dostać, to niech od razu się zastanowią, czy w ogóle powinni. Jeśli efekt na maturze jest przeciętny, to może nie należy startować na trudne kierunki z wyśrubowanymi oczekiwaniami. Do tego nie wszystkie uczelnie będą zmniejszały liczbę studentów.

A Politechnika Warszawska?

– Na najlepszych wydziałach robiliśmy to od lat. Dziś mamy ten wskaźnik ciut wyższy niż 13 studentów na wykładowcę, więc ewentualna korekta liczby miejsc będzie niewielka. Poza tym ten wskaźnik nie jest jedynym, który wpływa na finansowanie. Możemy go zbilansować efektami naszej pracy naukowej. **Niezły maturzysta może okazać się za słaby na Politechnikę Warszawską, pójdzie studiować na Państwowej Wyższej Szkole Zawodowej.**

– I dobrze. Niech idzie, skoro wszystko wskazuje na to, że to jego poziom, będzie nie tylko dobrym studentem, ale w przyszłości również spełnionym zawodowo inżynierem. Zapewne rozumie, pani o czym mówię.

W efekcie będzie takim samym inżynierem?

– Nie będzie. A gdyby się okazało, że jednak tak, to super. Świadczyłoby to o tym, że jest kreatywny, inteligentny, bardzo lubi się uczyć. To rynek zweryfikuje jego umiejętności. Gospodarka potrzebuje i inżynierów po bardzo wymagającej politechnice, i tych po wyższej szkole zawodowej – do różnych zadań.

Propaganda XXI wieku – postprawda

W świecie postprawdy nie ma ani ewidentnych faktów, ani całkowitych kłamstw. Postprawda to trudne do weryfikacji, świadome kłamstwo wykorzystywane dla celów propagandowych i politycznych.

Źródłem postprawdy są tradycyjne media, lecz jej prawdziwym stymulatorem okazuje się internet. Łatwość przekazywania informacji w mediach społecznościowych – jednym kliknięciem – powoduje, że półprawdy, postprawdy i nieprawdy rozprzestrzeniają się z szybkością światła.

W zderzeniu z postprawdą w szczególnie trudnej sytuacji znajdują się dziennikarze. Z jednej strony muszą śledzić internetowe trendy informacyjne, z drugiej strony – nie zawsze mają możliwość szybkiej weryfikacji pojawiających się tam doniesień.

Czy walka z postprawdą jest możliwa? Oczywiście, choć starcie z propagandą nigdy proste nie jest. Oprócz tego pozostaje klasyczny, Tischnerowski trójpodział prawd: ... „święta prawda, tyż prawda i gówno prawda”.

Pieśń patriotyczna – od 26. lutego 1927 r. zatwierdzona jako hymn państwowy Rzeczypospolitej Polskiej. Tę rolę pełniła już znacznie wcześniej. Pieśń „Jeszcze Polska nie zginęła...”, towarzyszyła życiu narodu, zrywom powstańczym i rewolucyjnym, okresom żałoby narodowej i chwilom obudzonych nadziei.

W pierwszych latach po odzyskaniu niepodległości żadna z pieśni patriotycznych nie została oficjalnie uznana za hymn państwowy. Po dojściu do władzy legionistów, spadkobierców idei i czynu żołnierzy Dąbrowskiego, Mazurek został oficjalnie uznany za hymn państwowy.

W prostej, niewyszukanej formie – z odwołaniem do powszechnie znanych faktów historycznych – ujmuje ideologię legionów. Swą karierę – od okolicznościowej piosenki żołnierskiej do hymnu narodowego – zawdzięcza Mazurek Dąbrowskiego przede wszystkim zawartej w celnej formule wstępnego dwuwiersza myśli o trwaniu narodu mimo utraty bytu państwowego.

Rewolucja lutowa 1917 roku. – Tak było przed stu laty!.

Od połowy 1916 roku, w kręgach społecznych Rosji zaczęto rozpatrywać usunięcie Mikołaja II z tronu i przekazanie władzy jego dziedzicom. Spisek zorganizowali przedstawiciele komitetów wojskowo-przemysłowych, Związku Miast i Związku Ziemstw. 22. lutego 1917 r., Mikołaj II opuścił Carskie Sioło i udał się do kwatery głównej Naczelnego Dowódcy armii rosyjskiej w Mohylewie. W Piotrogradzie wybuchły rozruchy, które trwały aż do upadku monarchii. Uczestniczyli mienszewicy, eserowcy i bolszewicy.

Następnego dnia w manifestacjach wzięło udział 160-200 tysięcy robotników. 25. lutego manifestowało już około 300. tysięcy osób, z czego najbardziej zorganizowaną grupę stanowili metalowcy. Oprócz fabryk zastrajkowali tramwajarze i drobni przedsiębiorcy. Po południu do akcji przeciwko strajkującym stanęli żołnierze i funkcjonariusze policji, później tłum atakował funkcjonariuszy, a policja przestała interweniować.

W nocy z 25. na 26. Lutego, władze utraciły kontrolę nad dzielnicami robotniczymi Piotrogradu, szczególnie dzielnicą Wyborską, gdzie tłum rozbijał i podpalał komisariaty policji. W niedzielę 26. lutego rano, Piotrogród został obsadzony przez oddziały wojska. Po południu, w kilku dzielnicach wojsko otworzyło ogień do tłumy, najkrwawsze starcie miało miejsce na Placu Znamieńskim, gdzie od ognia żołnierzy Wołyńskiego Pułku Gwardii zginęło 40 osób, a drugie tyle zostało rannych.



Demonstracja na Newskim Prospekcie

Decydującym dniem protestów był 27. lutego, gdy do protestujących przyłączyli się wojskowi, niechęć strzelać do manifestantów protestujących w sposób pokojowy, zaś władze carskie utraciły kontrolę nad stolicą państwa.

W nocy z 26./27. lutego, żołnierze Pułku Pawłowskiego gwardii wiecowali w koszarach na znak protestu przeciw masakrze na Placu Znamieńskim. Przegłosowali odmowę posłuszeństwa rozkazom strzelania do ludności cywilnej i wysłali gońców do skoszarowanych opodal pułków gwardyjskich: Prieobrażenskigo i Litewskiego, które również przyjęły to stanowisko. Rano 27. lutego, trzy pułki wyszły uzbrojone na miasto. Żołnierze zaatakowali i zdemolowali koszary żandarmerii i usuwając posterunki prorządowe przeszli od dzielnicy Wyborskiej, łącząc się ze zrewoltowanymi robotnikami. Zarekwirowanymi samochodami jeździli po ulicach, wymachując bronią i wznosząc okrzyki. Żołnierze wypuścili więźniów z Twierdzy Petropawłowskiej.

Na Pałacu Zimowym wywieszono czerwoną flagę, zdemolowano Ministerstwo Spraw Wewnętrznych, policjantów w mundurach bito i zabijano. Wieczorem, tłum wziął szturmem centralę Ochrony, wyrzucając i podpalając akta, w czym odnotowano szczególną gorliwość konfidentów. Rozbito arsenał, wyciągając tysiące karabinów. Przed nadejściem nocy, z liczącego 160000 żołnierzy garnizonu połowa była w pełni zbuntowana, reszta zajęła postawę neutralną. Dowódca pietrogradzkiego okręgu wojskowego gen. Chabałow mógł liczyć w mieście jedynie na 1000-2000 oddanych żołnierzy, a w rękach władz carskich znajdowało się tylko kilka gmachów publicznych w różnych miejscach Piotrogradu.

27. lutego po południu, na posiedzeniu Konwentu Seniorów Dumy został powołany Komitet Tymczasowy Dumy – organ wykonawczy Dumy, na czele z jej przewodniczącym – Michałem Rodzianką. Komitet, złożony z przedstawicieli wszystkich partii politycznych (od socjaldemokratów do umiarkowanych nacjonalistów), **28. lutego**, przejął de facto wykonywanie obowiązków rządu Rosji i wyznaczył swych komisarzy do istniejących ministerstw.

Z inicjatywy mienszewików powstała Piotrogradzka Rada Delegatów Robotniczych i Żołnierskich, do której fabryki i jednostki wojskowe wybierały delegatów, w przytłaczającej większości umiarkowanych socjalistów (bolszewicy, międzydzielnicowcy i eserowcy maksymaliści uzyskali łącznie niespełna 10% głosów). 2. marca, Mikołaj II uznał, że utrzymanie władzy jest niemożliwe i abdykował na rzecz młodszego brata, wielkiego księcia Michała Aleksandrowicza, na żądanie umiarkowanych polityków i monarchistów. Wskutek ciężkiej sytuacji w kraju, wielki książę nie przyjął korony i zrzekł się jej następnego dnia, przekazując całą władzę Komitetowi Tymczasowemu Dumy.

<i>Solidarność</i> PW – Pismo OZ NSZZ „S” w PW wydawane przez Komisję Zakładową e-mail: nszz@ca.pw.edu.pl; adres internetowy: www.solidarnosc.pw.edu.pl tel. 22 234 78 72; tel./fax 22 234 53 43
--